ROZMAITOŚCI.

Dnia 21 kwietnia. Ner 16. roku 1848.

ORGANIZM PAŃSTWA.

Z Schublera.

W ostatnich trzydziestu śród pokoju ubiegłych latach dokonano w niemieckich państwach wiele ważnych rzeczy z troskliwością i oględem. Powstały nowe ustawy, dawniejsze formy rządu upadły. Nierównie więcej zdziałano w administracyjnym wydziale. Pomimo tego niedoznano wszakże upragnionych skutków usiłowań, wynikłości nieodpowiadały położonemu zaufaniu; owo zgoła otucha zabiegów zawiodła.

Rządy coraz większych doznają trudności, również zmnażają się potrzeby i skargi ludów. Powód tych zasmucających zjawisk leży poczęści po-za krańcami władzy ludzkiej, poczęści zaś w ustawach i w sposobie ich wykonania. Powód takowy może być usuniętym przez rządy albo przez ludy, lub też spólném ich działaniem Jakkolwiek różnorodnemi są zasady państw niemieckich, jednak w pewnym względzie mają stosunkowe podobieństwo.

Władca i naród, przełożeni i podwładni, urzędnicy a obywatele zanadto są w obliczu prawa odróżnieni, a sposobem myślenia odtrącają się wzajemnie. W państwach według nowszego systemu ukonstytuowanych, ukazuje się częstokroć pomieniona sprzeczność jeszcze wybitniéj. Umocowani władców i ludu w takim razie nietylko że są zanadto od siebie odróżnieni, lecz nawet jakby w pogotowiu do walki przeciwstawieni. To odrębne stanowisko władców, przełożonych i urzędników, i odstrychnienie się od ludu, podwładnych i obywateli jest istotną przyczyną nieudałości składu rządowego i wszystkich niepowodzeń, powodem trudności dla rządów i ucisku ludów. Jakoż pomimo wszelkich usiłowań niedogodności te coraz stają się dotkliwszemi — niedola coraz okropniejszą.

Równie i państwa niemieckie doznają tych smutnych następności, a nowe żywioły nieukontentowania przyrastają do dawniejszych. Ścieśnione są bowiem z różnych stron sąsiednemi, w sobie ściśle zjednoczonemi ludami górującemi przemysłem i polityką. Ich zadanie może być tylko zgodnem działaniem **wszystkich** dokonanem. I jakąż można w tym względzie mieć otuchę, kiedy dotąd w pojedynczych państwach wezwani i obowiazani do tego ludzie staja sie dla tej sprawy obcemi — a nawet czasem i nieprzyjaznymi! Jak długo jedni kłaść będą usiłowaniom drugich przeszkody w rozwoju sił swoich — gdy tymczasem powszechna nieufność im samym związała ręce — jak długo jedna strona przeciwnej sobie stronie wyrzuca wszystko złe z stronniczego sposobu myślenia wynikłe, — tak długo swoboda do ludzi zawitać nie może, i krajowych stosunków w dobry szyk wprowadzić niepodobna. Trudne położenie rządów i przerażenie ludów coraz się wzmaga. Same nieba, zda się zsyłają jedną niedolę po drugiéj dla nauki i przestrogi tak możnych, jakoteż i niższe stanowiska zajmujących ludzi.

Panujący i naród, zjednoczenie się i wielorodność żywiołów politycznego życia ludów nie są wcale przeciwne sobie wyrazy. Raczéj są wynikłością konieczną, wzajemnie od siebie zawisłemi, niejako członkami jednego ciała. Naród bez skoncentrowanych władz publicznych jest tylko niezgodną tłuszczą; książę bez narodu jest prócz swej indywidualności — niczem. Rządzca jednoczący w sobie władzę państwa jest wolą powszechną, działający

odwrotnie ku pogodzeniu zdań i zjednoczeniu osobistéj woli każdego. Usiłowanie pogodzenia paradoksów przez wielu przyjaciół rządu, a szczególnie przez stronników zadawniałego systemu ograniczenia stanów i sejmów, a pozostawienia przy panujących znacznej przewagi władzy — jest tylko próżnem, łudném i oburzającém działaniem. Coś podobnego mogłoby się może w drobnych państwach dozorowanych od innych mocarstw udać. W większych zaś państwach sam lud zniweczy ten pozorny tylko związek i sztuczne hamulce, tak jak rzeka zrywa groble prąd jej wstrzymnjące. Wszakże rownie i usiłowania ludu niedoprowadzą do dobrego końca i staną się z czasem zgubą publicznego dobra, jeżeli tenże lud zanadto ścieśni władzę swojego monarchy, lub jéj zupełne zniszczenie już naprzód układa.

Władza państwa prędzej czy później skoncentrować się musi z boleścią dla ludu, a często z utratą swobód jego lub z nadwerężeniem tychże. Ażeby dostąpić zupełnéj wolności i spokój zabezpieczyć, potrzeba przy utrzymywaniu ścisłego porządku uznać władzę należną panującemu i podstawę wolności; wypada pomnąć na władzę ludu i jego święte prawa szanować, — lecz zarazem jest konieeznością połączenie wszystkich pojedyńczych członów w jedną całość, i pobudzenie ich do zgodnego współdziałania.

W państwach urządzonych podług dotychczasowych dwóch systemów: zebrania się stanów ziemskich na zadawniałych zasadach, lub według zasad konstytucyjnych — pozostają w używaniu tylko dwa środki ku połączeniu sprzecznych sobie żywiołów. Jednym z tych środków jest poddanie niższych mniéj więcéj dowolnemu kierunkowi wyższych, i zwierzchnictwo urzędników nad mieszkańcami, — drugim stanowczość większości głosów; czyli: ukaz — i przegłosowanie. Uległość niższe stanowiska zajmujących ludzi nie wynika wcale z zgodności ich zdań z sposobem myślenia przełożonych; uspokojenie się mniejszości niedowodzi jeszcze pojednania się z większością głosów. Przyczyną tego jest tylko objawienie się skutków nieposłuszeństwa. Żadne państwo czy to absolutne, konstytucyjne podług form zadawniałych, lub narodowo-konstytucyjne, niemoże obejść się bez tego środka uśmierzającego burzliwość umysłów. Z drugiéj strony równie jest niebezpiecznie i niekonsekwentnie popierać na siłę sprawę większością głosów odrzuconą, — szczególnie w większych konstytucyjnych państwach. System więc konstytucyjny jest z pewnych względów z wszelkiemi swemi wynikłościami zasadny.

Wszelakoż obadwa te jednoczące środki są mechaniczne, zewnętrzne tylko. Mniejszość i niżsi łączą się z większością, wyżsi zaś idą za jéj popędem. Środki te więc zewnętrzne mechaniczne nie są jedyne ni też odpowiedne, — są raczéj ostatecznością. Samodzierzca nawet szuka jeszcze innych sposobów uprzedzenia umysłów. I on radby bojaźń swych ludów zmienić w poszanowanie dla siebie, pozyskać miłość ich i zaufanie.

Najmniéj zaś państwa konstytucyjne zdołają się przy tych niedostatecznych środkach rozwinąć. Tembardziéj jeszcze potrzebują mocnéj, wewnętrznéj, moralnéj spojni.

Błędne są obadwa systemy jeśli się opierają li tylko na ostatecznych mechanicznych środkach zjednoczenia, lub jeśli ich zwolennicy następstwo i rozwinięcie środków moralnych jako naturalnę wynikłość istniejących już chociaż niedostatecznych środków przypuszczają. Pomyślność i byt dobry ludów niepodniosą się samą tylko konkurencyą rękodzieł lub przewodzeniem mocniejszych nad słabszymi; równie też ani powszechność wyborów ni przewaga większości nad mniejszością niestanowią wolności narodu. Nieścieśnionej konkurencyi skutkiem jest nagromadzenie kapitałów przez niewielu ludzi, powszechność wyborów zaś koncentruje władzę w ręku pojedyńczych, którzy umieją większość głosów dla siebie pozyskać. Nigdzie jednak nierozwinie się z samego tylko mechanizmu organizacya, nigdy niezakwitnie obumarłe drewno.

Czy to przy wyborach i głosowaniu rząd bierze górę nad ludem i rozkazuje, czy wola narodu nad ministrami przemaga — zawsze to nie jest jeszcze wolnością, ni prawdziwym porządkiem. Jeśli dwóch mężów połączą swe siły do czynu jakiego, a uważają się wzajemnie jako młot i kowadło — usiłowania ich wkrótce skończą się na niczém.

Środkami mechanicznemi zjednoczenia poruszają po części siły wewnętrzne, umysłowe. A mianowicie namiętność bojaźni, podejrzliwości, nienawiści i potwarzy. Lecz te niesforne siły nieprzejdą z własnéj podniety w szlachetniejsze uczucia miłości, zaufania i sprawiedliwości. Urządzenia więc odpowiedne złym namiętnościom i mechanizm ich muszą być wspierane innemi środkami, mającemi uczciwe namiętności za najsilniejszą podstawę.

Urządzenia uszlachetniające mechanizm rozkazywania i przegłosowywania takiej są natury, że ile tylko możności czynią rozkazywanie i przegłosowanie zbędnemi, pobudzając natomiast do dobrowolnego posłuszeństwa i powszechnego zgadzania się.

W Anglii znajdują się podobne urządzenia w zbiorowych (syntetycznych) żywiołach, od obrońców konstytucyjnego systemu zaniedbanych.

Podobny szyk znajdował się w dawniejszych niemieckich ustanowach. Jest on daleko lepszym od machanicznych środków, lecz trudniejszym do zachowania i wprowadzenia. Potrzeba przytem zauważyć czas, miejsce i zewnętrzne stosunki. Z jego wprowadzeniem przybiera państwo postać indywidualną, gdy przeciwnie mechaniczne urządzenia zawsze i wszędzie prawie też same zachowują kształty.

Żywioły zbiorowe jako godziwsze środki połączenia, dadzą się na dwa rodzaje podzielić. Czynią zbędném albo rozkazywanie lub też przegłosowywanie.

Rozkazywanie czynią zbędnem wszelkie urządzenia zbliżające urzędnika ku obywatelowi, przełożonego ku podwładnemu, i usuwające przez biurokracyą wybitnie oznaczone stopnie podrzędności. Jest wprawdzie także moralny sposób zbliżenia się przełożonych ku podwładnym, a mianowicie ludzkiem postępowaniem i uprzejmem obchodzeniem się. Niepodobna jednak na niem polegać, gdyż tylko od osobistych przymiotów i moralnego usposobienia każdego zależy. Najmniéj zas przypuszczają go surowe zasady biurokracyi. Zbliżenie przeto urzędników ku obywatelom może tylko organicznym uszykowaniem wzajemnych stosunków być dokonaném. Zależy to od sposobu postępowania przełożonego, który pomimo swego wyższego stanowiska nieprzestaje być kolegą, i jeśli w obec swoich podwładnych w ogólności będzie umiał zachować się jako wyższy pomiędzy równymi. Zależy to równie od stosunków urzędników do obywateli, kiedy urzędnik nieprzestaje być obywatelem, i kiedy egzystencya jego ekonomiczna od postępowania prawego i sposobu myślenia dobremu obywatelowi przyzwoitego, zawisła.

Urzędnik będący zarazem obywatelem a przełożony kolegą, musi najprzód sam wykonywać te rozkazy które ogłasza i ściśle do nich zastosować się. Przykład jego może do wypełnienia rozkazu zachęcić lub go całkiem zastąpić. Polecenia przez niego wydane więcéj będą do okoliczności zastosowane, a sąd o ich wykonaniu bardziej życzliwszy i pewniejszy niżeli rozkazy i zdania urzędników, zanadto się od reszty mieszkańców odróżniających.

Podobne stosunki przełożonych z podwładnymi wynikają szczególnie z administracyi narodowéj angielskiéj, osobliwie zaś z zaprowadzenia sędziów pokoju, — téj kardynalnej zasady ustaw angielskich.

Mylnem byłoby jednak to mniemanie: że za wprowadzeniem mechanizmu konstytucyjnego systemu, orzeczone zbliżenie samo z siebie wypłynąćby musiało, lub że siły moralne zastąpiłyby organiczne. W skutek mechanizmu konstytucyjnego a mianowicie dla odpowiedzialności ministrów następuje raczéj ścislejsza podrzędność niższych urzędników, i owładanie ich sposobu myślenia. Jeżeli się nie zapobieży odpowiednemi organicznemi ustawami, tedy zwykle zdolniejsi urzędnicy bywają od posad ministerskich usunięci, a którzy właśnie swym przykładem najwięcej działaćby mogli. Częściéj natenczas przychodzą do steru ze względu ich sposobu myślenia ludzie zawiśli, łatwo dający się powodować i niemogący wywierać żadnego moralnego wpływu. Równie też wyżsi urzędnicy będą do bezpośrednich swych porozumień z obywatelami przybierać sobie najuleglejszych podwładnych, i posługiwać się płatnymi służalcami policyjnymi i sądowymi, z wyłączeniem niezawisłych mieszkańców. Zaczem w tym względzie musieliby organicznemi ustawami być ograniczeni.

W takim samym stosunku w jakim najzawiślejsi od rządu urzędnicy i obywatele zostaną uwględnionymi, będą mniéj zawiśli i najzdolniejsi uchylać się

nieznacznie, lub przeciw rządowi jawnie występywać. Dzielniejszy więc środek do zbliżenia przełożonych i podwładnych nieutworzy się z konstytucyjnego mechanizmu.

Przegłosowanie tak przy wyborach jakoteż w izbach uczynią zbędnemi takie urządzenia, które obustronném przeświadczeniem przeciwnych sobie słoworejów ułatwią zgodnosc głosów. Takową zgodność przywieść można organicznem urządzeniem, zawiązującem ścisłe i osobiste stosunki pomiędzy obrońcami przeciwnych sobie zdań. Przeciwne stronnictwa nieznoszące się dla zdań swych sprzecznych, nienawidzą się dopóki oddalone od siebie walczą pisemnie, — zbliżone ku sobie przyuczają się do wzajemnego szacunku a przynajmniej do wyrozumiałości; a przy częstszém osobistém zetknięciu mogą się nawet pojednać. W osobistości ukrywa się siła pojednawcza prowadząca przez zewnętrzną styczność do duchowego skojarzenia się. Zbliżenie się osobiste jest najdzielniejszym środkiem do porozumienia się słowem żywem przeważającém znacznie pośrednictwo piśmiennictwa, i częstokroć tych nazad jednoczy, których pismo poróżniło.

Osobiste zbliżenie przeciwników osięgnąć można najpewniej prowadzeniem ustnych rozpraw, od których głosujący pod utratą prawa głosowania wymawiać się nie powinni. Skuteczniej zaś jeszcze byłoby podzielenie umocowanych na pomniejsze wydziały, których czynności potrzebowałyby częstych między sobą porozumień. Czém mniejszą byłaby liczba członów komisyi wydziałowéj,— im częstsze powody do umawiania się, tém łatwiéj mogłoby słowo żywe zastąpić pismo, i przyczynić się do ułatwienia rzeczy. Pośrednie wybory zatém są środkiem do osobistego zetknięcia się stron przeciwnych. W takim razie rozstrzygają zgromadzenia mniejsze, ile że człony mogą się nietylko za pomocą pisma i druku, lecz także i ustnie między sobą porozumieć. Ku temu służą równie związki komisyj wyborowych przez zwierzchność upoważnionych, i przydzielenie członów izb do dłuższych komisyi, przy których także urzędnicy rządowi zasiadają; — nakoniec wszelkie towarzystwa zebrane z mężów różnych dążności. Są to mniejsze odwzory większych reprezentacyjnych korporacyj szczególnie w Anglii wydoskonalonych.

Lecz i w tym wypadku niemożna natem z pewnością polegać, by zbliżenie się przeciwników ułatwiało całkiem obopólne porozumienia, a mianowicie przy zaprowadzeniu machanizmu głosowania przy wyborach i w izbach. Obrońcy przeciwnych zasad będąc już raz w sprzeczce, unikają się zwykle i w towarzyskiém pożyciu, nieszukając wcale sposobności do osobistych zetknięć. Zaczém nieomieszkają stawić się do obustronnych orzeczeń, jeśli tego honor i obowiązek po nich wymagać będzie; z dobréj jednak woli i z własnego popędu nic nad to nieuczynią. Trzeba mieć wielką władzę nad sobą chcąc obcować z takim człowiekiem, którego przeciwne zdania zbijaliśmy wprzód nieprzychylnemi słowy.

Podobne zajścia wydarzają się częściej jeszcze w życiu publiczném. Natenczas i powodów więcej, i sprzeczki same stają się bardziej zaciętsze. Dlatego reje politycznych stronnictw chętniéj docinają sobie pisemnie niżeli ustnie, — raczéj w większych zgromadzeniach stanowych posiłkowani od swych przyjaciół i z poklaskiem swego stronnictwa, jak w ciaśniejszem kole komisyj wydziałowych. Chętniej też przytaczają zdania ogółowe w powszechności więcej zrozumiałe, nie zajmując się rozbiorem zachodzącéj kwestyi, od niewielu może z jasnością pojętej.

Przewodzcy zdań przeciwnych, — jeśli odpowiednią ustanową nie zostaną powstrzymani, są pochopniejsi do wyjaśnienia ważniejszych pytań z stanowiska swego stronnictwa, przezco lud przychylają albo na stronę rządu, lub pobudzają go do oporu. Często nawet wnoszą niezgodę jawną do towarzystw, i zaszczepiają ją w kole rodzinném. Konstytucyjny zatem mechanizm nie mnoży środków zjednoczenia, często nawet niweczy jeszcze i te, które poprzód istniały. Jeśli ma się utrwalić i przynieść korzyści, tedy zaprowadzenie organicznych ustaw niezbędnie jest potrzebnem, by rozprzęgnięte żywioły zjednoczyć, a rozdzielającym siłom mechanizmu dzielny opor stawić można.

Czém mniej politycznie jest lud wykształconym, tém bardziej potrzebniejszemi są omówione organi-

czne urządzenia ku pojednaniu sprzeczności stanowisk wyższych i niższych, większości i mniejszości głosów. Nie można też oczekiwać pogodzenia od wpływu obyczajów, i tuszyć w rozwinięcie z samych siebie żywiołów syntetycznych

Im bardziej podobne dokłady pojednania za pomocą obyczajów i praw w któremkolwiek państwie skuteczniejszy wpływ wywierają, tem zupełniej przeistacza się mechanizm w organiczne urządzenia, tem ściśléj łączy się z ludem monarcha. W tymże samym stosunku ubywa trudności i ucisków rządowi i ludom, a zasady i dążności ich mogą być łatwiej dokonane.

Wypada teraz zastosować omówione zasady do ukształcenia państwa w jego pojedynczych składach, do zjednoczenia narodu, gmin i zwierzchności, powiatów, reprezentujących zborów i korporacyj, i władz najwyższych, — niemniej też do zarządu i stosunków państwa do hierarchii kościelnéj.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Polka do rodaków.

Wszędzie słychać głosy wołające: „Równość braterstwo, zjednoczenie się wszystkich narodów, jakiejbądź wiary, mowy, i jakiegobądź stanu.» — O piękne, piękne są to wykrzyki! i błogo nam błogo jeżeli to co wołamy usty — wywołujemy z głębi duszy naszéj, czujemy sercem, i z zupełną szczerością podajemy każdemu zgodną dłoń na znak braterstwa! — bo rodzeństwem pomiędzy sobą jesteśmy wszyscy wspólnie w obec Boga, i praw natury. — On ten sprawiedliwy stwórca jest wszystkich nas ojcem, i daje nam nieustanne dowody téj ojcowskiej miłości — obyśmy tylko zdołali stać się godnymi téj wielkiej łaski, którą nasz znękany naród z rąk najwyższego obecnie odbiera! — Lecz niestety! snują się pomiędzy nami duchy złej i niezgodnéj woli, które rozsiewają ziarno szkaradnej niezgody pomiędzy jednoczące się teraz narody — są i tacy, którzy wraz z nami wołają „zgoda, jedność!» lecz wołają tylko słowami, a nie czują sercem, duszą! — oni nie mogą, nie są zdolni pojąć prawdziwego znaczenia tak pięknych, tak wielkich słów! — i wołają jak małpy tylko. —

Wiem ja, że mój rozum zbyt słaby, moje wiadomości zbyt ograniczone, aby mi wolno było pochlebiać sobie, że zdołam dobrać słów stosownych do teraźniejszego ducha czasu, i abym mogła sądzić, że takowe mogą dosyć silne, na umysły moich ukochanych rodaków, wrażenie sprawić, aby wszelkiemu złemu zapobiedz, a wszystko dobre rozmnożyć — ale ja się odzywam głosem uczucia, najsilniejszego uczucia, prosząc, zaklinając wszystkich ogólnie braci moich, byście raczyli łaskawie posłuchać, słabego głosu jednéj najwięcej was kochającej rodaczki waszej— téj, która drzy o szczęście, o dobro drogiéj ojczyzny, i o pokój wasz najmilsi bracia moi!!! —

Teraz jesteście wolni! skruszone więzy sił waszych fizycznych i umysłowych; — nie oddawajcież się płonnej bezczynnéj radości — ale weźcie się wszyscy spólnie za ręce i działajcie — za pomocą Boską, i rozumów waszych, lecz za porozumieniem się z Ferdynandem królem naszym konstytucyjnym, i ze szlachetnym gubernatorem naszym hr. Stadionem — wszystko to, co do szczęścia ogólnego kraju naszego, i do spokoju waszego bracia moi przyczynić się może! — Teraz najlepsza pora bo pan Bóg sam jest z nami — jestto zanadto widocznem, że Bóg jest teraz z nami — ileż łaski zlał on na nas w przeciągu tak krótkiego czasu? — Ten Bóg dał nam Papieża jakiego świat nigdy nie miał, natchnął tego ojca ś. duchem miłości ku nam, kazał mu popierać sprawę naszą.— Ten Bóg zesłał Galicyi najlepszego opiekuna i obrońcę w zacnym gubernatorze naszym hr. Stadionie. — Ten Bóg użyczył swéj pomocy szlachetnym Wiedeńczykom, i z jego to woli zdołali oni przedłożyć jasną prawdę przed tron najjaśniejszego monarchy i króla naszego, a usunąć podły kłam i fałsz od stóp tego tronu. — Ten Bóg zesłał swą pomoc i temu królowi naszemu i natchnął go żądzą uszczęśliwiania swój naród, któren już tak długo, długo jęczał pod brzemieniem nieszczęść! — Ten sam Bóg będzie popierać i nadal sprawę narodu naszego — tylko czyńcie bracia moi wszystko w jego imieniu, i ufajcie jemu! Nie bójcie się silnego Moskala bo, Bóg ktory jest pośród nas, jest nierównie silniejszy i potężniejszy, a on doda wam

męztwa, cdwagi i pozwoli wam zwyciężyć! Tylko chciejcie sobie bracia moi, kiedy niekiedy przypominać słowa wyrzeczone przez jasnowidzącą we Francyi: »Polacy odzyskają wtedy dopiero swoją wolność kiedy staną się godnemi używania tejże.« O! pokażcież że jesteście jéj godnemi, godnemi w całym słowa tego znaczeniu — dowiedzcie, że i wy jako wierni potomkowie przodków waszych niezawstydzicie ich wielkiej sławy waszemi czynami!

O! my Polki i wszystkie siostry w pięknym kraju naszym znajdujące się, uginajmy z pokorą kolana przed ołtarzami Najwyższego, i zanośmy do niego gorące modły, by pobłogosławił sprawie narodu naszego, dobrym chęciom naszego konstytucyjnego króla, szlachetnym zamiarom naszego gubernatora i wszystkich naszych rodaków, — aby użyczył siły i męztwa braciom naszym, i natchnął ich tylko tą żądzą, któréj uskutecznienie do ogólnego dobra naszéj ojczyzny i naszych szlachetnych sprzymierzeńców niemieckich, wewnętrznego pokoju naszego kraju posłużyć może — módlmyż się bardzo rodaczki i siostry moje! — A ty Boże daj posłuchanie tym tylko prożbom naszym, które się woli twej przenajświętszej i dobru naszemu nie sprzeciwiają! —

Pisałam w K...... 12go kwietnia 1848.

An. J. Kr. ..

Niezbłagany wierzyciel.

Przez Szczęsnego Kluczyckiego.

I.

Prolog z niedomarzoną fantazyą.

Jesień roku 1783 zapowiadała się chłodniejszemi porankami i wieczorami; drzewa roniły nieznacznie z-żółkniałe liście z gałęzi, któremi lute wiatry z coraz większą natarczywością wstrząsały, obnażając je z przyrodnej ozdoby. Opornie tylko tocząc się kłąbkiem żegnał liść dawniejszy swój przytułek, jakby preczuwał że już nigdy nazad niewróci, nie przylgnie więcej do swobodnego serca braci swoich; nie popieści się więcej z ulubioną gałązką, i zwiędnie w utęsknieniu.

Listki szelestnym szmerem śród poświstu wiatrów nuciły żałobną piosnkę pożegnania, lecz drzewa stały nieme i ponure — nieobjawiając żalu ze straty; poznały konieczność uchylania się gałęziami przemocy wiatrów, nietracąc wszakże nadziei — jakby przeczuwały że z pierwszą wiosną okryją się znowu szatą zieloną, powitają rzeszę skrzydlatych śpiewaków; że cieniem swoim uradują jeszcze nie raz śród letniego skwaru znużonego wędrowca, lub w zadumie ulgi szukającego przychodnia.

I nacóżby się zresztą ich skarga przydała? — czyż nie słyszały od lat tylu smętnych dźwięków pogrzebowych dzwonów, zgłuchłych narzekań pozostałych przyjaciół? — czyż niewidziały tęsknoty, smutku i rozpaczy ludzi? ....

Autor przyznaje sobie trafność pomysłu zaznajamiając czytelników z główną osobą powieści swojej w nocnej porze.

Kogoż nieomyliły już pozory, nie zawiodły nadzieje? Słusznie się więc obawiam, abyście powodowani tytułem téj powieści, nie sądzili: że główna osoba tejże zapewne musi być żydem.

Nieobawiajcie się. Zaręczam że w całéj mojéj powieści nie wprowadzę ani jednego Żyda, który posiadając w swym pularesie cerograf mógłby dręczyć bezkarnie swego dłużnika. Już data roku na wstępie wymieniona, powinnaby zupełnie zaspokoić.

O! bo dawniéj człowiek bywał daleko swobodniejszym — a szczególnie dłużnik. Nie potrzebywał zadawać sobie srogiego przymusu w obecności wierzyciela swojego, a mianowicie Żyda. Nie potrzebywał dobierać jedwabnych słówek, używać miodopłynnéj mowy, okazywać przyjacielskości i ściskać chciwéj dłoni téj osoby, ktoraby rad był widzieć za dziesiątą górą.

A to wszystko dla téj przyczyny — że nieznano, a raczéj nieużywano wekslów.

Dawniej kontentował się Żyd słowem honoru pańskiego, lub pojedyńczą tylko konotatką na małym świstku papieru. Bywał zupełnie szczęśliwym, kiedy na pięciu jeden zrosz zarobił.

Dawniej żydek w czarnym kaftanie z kitaju, z bramowaniem manszestrowem zapięciem haftkowem i w kapeluszu z sierści bydlęcej z ogromnemi krysami, starał się z niskiemi ukłonami i pokornem ułożeniem zabrać bliższą znajomość z cudzą szkatułą.

Nosił brodę jaka mu urosła, lecz zawsze długie rozczuchrane pejsaki.

Jeżeli się zbliżał naprzykład do dworu gdzie na wsi, mianowicie w chęci odebrania jakiego dłużku, — musiał się najprzód długą swoją laską obegnać przed brytanami dworskiemi na podworzu; w przedsionku mieszkania pańskiego trzeba mu było porozumieć się z starym kredencerzem, co się zwykle za pośrednictem jednej butelki z gorzałką dało uskutecznić. Do przedpokoju musiał się często wkupować złotówką, którą niby z szczerą chęcią, lecz rzeczywiście z bólem serca i cichem przekleństwem na ustach wsuwał hajdukowi.

Tak bywało dawniej, lecz już w owe czasy bohatyr tej powieści chociaż nie pan z rodu, odznaczał się twardością i dumą. Sądził, iż mu los zawinił; — był więc jego wierzycielem, był niezbłaganym, i poszedł z nim w zapasy.

To dowodzi: że miał silną wolę — i długi kościsty podbrodek.

Rok zdarzenia już wiecie, dnia i godziny nie powiem; najprzód że sam tego z pewnością nie wiem, powtóre że chcąc być oryginalnym w pisaniu uczyniłbym się śmiesznym i popadł w posądzenie oczywistego zmyślania.

Powiem wam tylko, że byłoto przy końcu miesiąca października.

Pomrok wieczorny coraz grubszy okrywał widnokrąg i ziemne obszary, a na nieoświeconych jeszcze pod ów czas ulicach Lwowa, ruch i gwary dzienne ustały zupełnie.

Wszystko spało po domach, a po ulicach niekiedy tylko przesuwały się pojedyńczo przechodnie, spiesząc do swoich rodzin i nocnego spoczynku. Ulicą halicką dążyła samotna postać rosłego mężczyzny okutanego obszerną lisiurką, z trzciną długą w dłoni.

Tu czynię następujące domniemanie: że ta osoba musiała powracać albo z ważnej jakiej konferencyi, lub z biesiady kędy nieskąpiono miodku; twarz jej albowiem była mocno zamyślona, a nogi brnęły błotnistemi miejscami, niemogąc się zbliżyć do światła latarni, którą o kilkanaście kroków przodem niósł zapewne duch służebny.

Szczęściem droga była niedaleka. W rynku od strony północnej zatrzymał się sługa; zakołatał do drzwi wązkiej o trzech frontowych oknach kamieniczki, i czekał spokojnie.

Niebawem zbliżył się wspomniony mężczyzna, a nierzekłszy i słowa (snać musiał być w zaciętym humorze) przymknął na dobranoc wrzeciądze.

Byłto mieszkanieo i obywatel lwowski Marcin Hinglatt, lub jak go pospolicie zwano pan komornik Hinglattowicz, mąż około trzydziestu pięciu lat mający — długi, kościsty, chuderlewy na twarzy, z zawiesistym wąsem, i bystrem spojrzeniem ócz siwych. Nad wyniosłem czołem jeżyła się przerzedzona nieco czupryna; brwi gęste, owisłe w połączenniu z wygiętym wązkim nosem, z przymkniętemi mocno ustami i zapadłem — barwą nieożywionem licem, znamionowały stały a może zbyt zacięty charakter i niespokojny umysł.

Macie więc dość dokładny rysopis pana komornika — ni to zbiega jakiego. Mógłbym jeszcze każdą odszczególniającą się linię fizyonomiczną określić, lecz taka drobiazgowo dokładna opisowość mnieby znużyła, a was zapewne znudziła.

Jako najciekawszą dla płci pięknej okoliczność wymienię, że pan komornik za młodu musiał być dziarskim młodzieńcem, gdyż jeszcze w dojrzalszym wieku swoim mógł łatwo uchodzić za gładysza. Ułożenie jego było przyjemnem, osobistość pociągającą — ale....

Domyślacie się zapewne piękne panie że to ale i te następujące po niem kropki ściągają się do serca....

Niespodziewajcie się więc po nim zbytecznej uczuciowości.

Trochę więcej ciekawości nie zaszkodzi.

Pan komornik zajmował mieszkanie w swojej własnej kamieniczce na pierwszem piątrze, składające się z jednej większej komnaty, i mniejszego nieco alkierza. Urządzenie komnaty było uderzające, i świadczyło o spekulacyjnym duchu mieszkańca — właściciela. Jeszcze w palestrze słynął późniejszy komornik z ustawicznego faciendarstwa i rzutności swojej.

Facyenda i później była jego żywiołem, aż wreszcie przeszła w nałóg, i rozciągnęła z czasem swój kalkul równie na rzeczy dotykalne jak i na uczucia.

Sromota! lecz darujcie.... przy takim nałogu nie mogło być inaczej. Pan komornik na wszystko

facyendował — byle z swoją korzyścią. W komnacie jego przy ścianie wisiały na kołkach szaragach ćwiokach chomąty na konie, szory grubém czystém prześcieradłem przykryte, przy nich uzdy, lejce i całe zaprzężne przybory. W bliskiém towarzystwie widać było dwoje siodeł z czaprakami, popręgi bicze i ostrogi.

Przeciwna ściana odznaczała się świetniej; wisiało na niej kilka rusznic z pojedyńczemi rurkami, dziwirówka, trzy par pistoletów — kordelasy, kilka szabel i szerpentynek; dalej torby borsucze i tym podobne graciki.

Jednem słowem pan komornik miał zbiór wszystkiego, czego niechcę poszczególnie wymieniać, aby kogo osobiście nie dotknąć.

A mógłbym!... gdybym tylko chciał.... Lecz składam krzyżyk, że o tém uie myślę. —

Mam pod ręką dawny spis ruchomości niegdyś do komornika należących; mogę przeto czytelników z ubiorem jego i usprzętowaniem mieszkania obznajomić. Zmieniam więc opisanie w wypisowość.

W komnacie przy drzwiach (znajdowały się) ławy dębowe z gładką poręczą; obok

Puzdra z podobnego drzewa mocno okute;

Takaż szafa i stół;

Dzban wielki polewany (zapewne stał na stole) z cynową przykrywą;

Mydnica z miedzi, wewnątrz pobielana, i t, d.

Przy oknach (stały) ławy jasionowe politurowane, pokryte kobiercami (najtańszy z nich w szacunku 10 czer. zł.)

Stół okrągły kancelaryjny, przykryty aż do podłogi sięgającém suknem zielonem;

Krzesło poręczowe, zdobione sznycerską robotą, anno 1772 na nowo skórką zieloną wybite.

Zwierciadło szlufowane weneckie, w dębowych żłobionych ramach.

Zegar wiedeński z kurantami, potrzebujący naprawy.

Dwa krajobrazy okolic syberyjskich.

Jeden olejny obraz przedstawiający historyą Zuzanny w kąpieli. Figura Zuzanny uszkodzona.

W alkierzu:

Łoże dębowe polityrowane.

Siennik przykryty dużą łosiową skórą.

Przed łóżkiem na podłodze rozpostarta skóra niedźwiedzia.

Poduszka skórzana wypchana szczeciną.

Nad łożem krucyfiks hebanowy z śrebrną odlaną figurą; i t. d.

Nie bierzcie mi za złe — ale suche wypisywanie z inwentarza — sprzykrzyło mi się. Rzucam się znowu w opisowość.

Musiała już być późna godzina nocna, kiedy pan komornik przybył do domu, gdyż tak ziewnął okropnie, aż się przeraziła Katarzyna stara. Dwie spazmatycznych łez zabłyszczało w oczach jego... dowód ze był znudzony, a nie pił miodu, o co go z domysłu wprzód posądzałem.

Pan komornik nie złożył z siebie lisiurki w którą był zaodziany, i długi czas siedział w krześle poręczowém, mocno zamyślony. Nie mogę przeto zwykłego ubioru jego na ten raz opisać, choćby mi to właśnie było na rękę.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

Wiadomości literackie.

Ze Lwowa: *Tygodnika rolniczo-przemysłowego* pod redakcyją Stanisława Przyłeckiego wyszedł nr. 13ty i zawiera: 1) Pogląd na pańszczyznę. 2) Wiadomość o komitecie gospodarczo-rolniczym w Krakowie, z przyłączeniem statutu. 3) Bawełna strzelna, przez Dominika Bilińskiego, członka Towarzystwa gospodarskiego. 4) Uwagi nad skorokosem pana Arnolda Wituszyńskiego 5) Nowa żniwiarnia wynalazku Kazimierza Krzemieńskiego. 6) Wiadomosci handlowe. Ze Lwowa. 7) Rozmaitość. Deputacya akademików krakowskich w Wiedniu. 6) Adres młodzieży krakowskiej do uczniów uniwersytetu wiedeńskiego. 9) Odpowiedź akademików wiedeńskich na adres powyzszy.

Dziennika mód paryskich pod redakcyą Tomasza Kulczyckiego, wyszedł nr. 15ty i zawiera prócz mód, następujące artykuły: 1) Słów kilka o wychowaniu wiejskiego ludu. 2) Cześć starej gwardyi: Wiersz napisany do wygłoszenia przy otwarciu widowiska miłośników na rzecz uwolnionych więźniów politycznych dnia 11. kwietnia 1848. 3) Cipcia. 4) O cenie »Dziennika narodowego.« 5) Koniec sporowi ale nie sporom. 6) Widowiska na rzecz więźniów uwolnionych.

Redaktor M. SZRENIAWA SARTYNI.

DRUKIEM PIOTRA PILLERA.